

OSTATNIE WIADOM

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 219

Straszna śmierć 13 pasażerów autobusu na linii Warszawa - Białystok Samochód z pasażerami wpadł do Bugu

LUBLIN (PAT) — Wczoraj o godz. 10 rano na szosie w pobliżu wsi Sadowne w powiecie węgrowskim autobus pasażerski, kursujący pomiędzy Warszawą a Białymstokiem, w pobliżu starego łożyska rzeki Bugu wpadł do wody.

Autobus wraz z 15 osobami leży pod wodą. Szofer i dwie osoby zdołały się uratować.

Strajk górników-Polaków we Francji

PARYŻ. (P.A.T.). Dzienniki donoszą, iż robotnicy polscy pracujący w kopalniach w Bethune pod Lens ogłosili strajk włoski na znak protestu przeciwko wydalaniu z pracy Polaków.

Około 200 górników pozostało w podziemiach i wstrzymało pracę kopalni. Strajkujący oświadczyli, że nie wyjdą na powierzchnię i nie będą pracować, dopóki ich żądania nie będą uwzględnione.

Dyrekcja kopalni weszła w rokowania ze strajkującymi, a władze pilnują porządku.

Agencja Havasa donosi, iż robotnicy polscy i francuscy, którzy zamknęli się w szybie kopalni Escarpelle, w pobliżu Bethune, przerwali strajk włoski i wyszli na powierzchnię. Zależało im w ten sposób zlikwidować strajk.

Papen pojedzie do Wiednia

WIEN. (P.A.T.). Na wieczornym posiedzeniu rady ministrów powzięto decyzję o udzieleniu agremontu von Papenowi, jako postowi Rzeszy Niemieckiej w Austrii. Urzędowo oświadczenie w tej sprawie ogłoszone będzie o północy.

Bocian przerwał prąd i audycję radja

We wtorek, 7 b. m., o godz. 19 m. 45 do godz. 21 trwała przerwa w „Polskim Radjo” z przyczyny dosyć osobliwej. Mianowicie bocian wpadł na przewody wysokiego napięcia między Sekocinem i Łazami, przewodów o napięciu 55,000 volt. wskutek czego nastąpiło zerwanie przewodów. Bocian poniósł śmierć na miejscu.

Natychmiast zawiadomiono pogotowie elektrowni okręgu warszawskiego w Pruszkowie, które, po skonstatowaniu uszkodzeń, niezwłocznie przystąpiło do ich likwidacji. Nastąpiło bowiem uszkodzenie transformatorów prądowych na podstacji rozdzielczej w Sekocinie oraz zerwanie przewodów zasilających Polskie Radjo na odcinku Sekocin — Łazy.

Uszkodzenie spowodowało również ogólne zaburzenia w sieci wysokiego

Śmierć na kajaku podczas snu

TORUŃ. (PAT). Wczoraj w nocy na Wiśle, w pobliżu Nowego wywrociły się kajaki, w których spali czterej uczniowie gimnazjum w Lublinie, podróżujący od miesiąca czerwca kajakami po Polsce.

Na miejsce strasznej katastrofy przybył oddział saperów z Komorowa, który pracuje nad wydobyciem autobusu i trupów.

W Algierze padło 40 zabitych i 200 rannych

PARYŻ. (P.A.T.). Według sprawozdawcy „Paris Soir” miasto Constantine faktycznie znajduje się w stanie oblężenia. Jedyną za legitymacją, wystawioną przez władze, można swobodnie poruszać się po mieście.

Opisując dokładny pogrom Żydów, korespondent zaznacza, że rozgrywały się wprost dzikie sceny. Dzieci drukarza Atilli zostały zmasakrowane. Dwie jego córki zabito i odcięto im piersi.

Badane przez korespondenta ofiary pogromu, przebywające w

Straszna katastrofa kolejowa w Amsterdamie Wagony zduszone, jak harmonja

AMSTERDAM. (PAT). Na stacji w Amsterdamie nastąpiło zderzenie pociągu motorowego z pociągiem parowym, przy czym 7 osób zostało bardzo ciężko, a 5 lekko rannych.

Powodem zderzenia był nie-

uważny ruch drażka sygnałowego naczelnika stacji. Zagadniety przez jakąś panią, naczelnik stacji, udzielając jej informacji, zrobił ruch drażkiem sygnałowym, który maszynista zrozumiał jako sygnał do odejścia

Obrady Komisji Zjazdu Polaków z zagranicy

W dniu wczorajszym obradowała w gmachu Sejmowym komisja Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Obrady komisyjne posiadają wielkie znaczenie, gdyż przygotowują materiał na posiedzenie plenarne.

Najobszerniejsza dyskusja toczyła się na komisji gospodarczej. Po referacie prezesa polsko-amerykańskiej

izby handlowej p. Arcta rozwinęła się długa dyskusja, która dopiero dziś została ukończoną. Mówcy z zagranicy przedstawili stan organizacji kupieckich w swoich środowiskach i dawali wyraz konieczności zacieśnienia więzów gospodarczych z Macierzą. Uchwalono szereg wniosków m. in. o utworzeniu filii P. K. O. w Chicago. Na komisji kulturalno-oświatowej omawiano zagadnienia polskiej pracy społeczno-oświatowej wśród dorosłych. Wyrażano przytem życzenie, by Radjo Polskie przystosowało się do potrzeb emigracji. Jako najodpowiedniejsze rozwiązanie uznano chwilowo budowanie stacji krótkofalowej w Warszawie oraz zorganizowanie krótkofalowców Polaków w zagranicy. Po ukończeniu obrad w dalszym ciągu narady nad statutem światowego Związku Polaków Zagranicą opracowywany przez mjr. Fułarskiego.

W gmachu PAT-a pod przewodnictwem red. Orzechowskiego toczyły się wczoraj dalsze obrady przedstawicieli prasy polskiej z zagranicy. Wygłoszono no referaty o prasie polskiej w Ameryce i o prasie krajowej.

Zamykając posiedzenie, red. Orzechowski podkreślił znaczenie pierwszego zbiorowego zeknięcia się dziennikarzy krajowych z przedstawicielami rozszereżonej po całym świecie prasy polskiej.

Orzeczenie terminu opłat Pożyczki Narodowej

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej zawiadamia, że w celu dania możności uregulowania zaległości subskrybentom, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie wpłacili w całości należnych kwot za subskrypcję Pożyczki Narodowej do dnia 5 sierpnia 1934 r., iż termin przyjmowania wpłat za subskrypcję zostaje sprolongowany do dnia 5-go września 1934 r., przy czym termin ten należy traktować jako ostateczny i po jego upływie wpłaty nie będą już przyjmowane.

Spisek rewolucyjny w Meksyku

PARYŻ. (P.A.T.). Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku, że dziennik „La Prensa” podaje wiadomość o odkryciu spisku rewolucyjnego przez rząd meksykański i o aresztowaniu 70 studentów i innych zwolenników gen. Villareal.

Spiskowcy mieli zamiar wysadzić w powietrze zbytkowny dom gry „Foreign Club”, który od czasu swej niedawnej inauguracji był już kilkakrotnie przedmiotem ataków opozycji.

Grupy opozycyjne oskarżają prezydenta Rrodriguezesa oraz se-

Wybuch magazynu z amunicją w Mandzurji

AMCZUNG CZUN (PAT). W miejscowości Sanfin koło Kirinu nastąpił wybuch mandzurskiego magazynu amunicyjnego. Według dotychczasowych wiadomości ofiarami wybuchu padło 22 osoby.

9 straconych policjantów za stosunki z powstańcami

CHARBIN. (PAT). W Kuan-guan straceni zostali szef policji mandzurskiej i 8 jego pomocników, którzy pozostawali w stosunkach z powstańcami i sprzedawali im broń.

Kilkaset domów spłonęło w Singapore

SINGAPORE (PAT). W dzielnicy tubylców wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył kilka set domów. Straż ogniowa po nadludzkich wysiłkach zdołała zatrzymać pożar przed dzielnicą cudzoziemców. Liczba ofiar nie jest dotychczas ustalona.

Potwór na Atlantyku

PARYŻ. (P.A.T.). Agencja Havasa donosi z St. Nazaire, że jeden z oficerów statku „Cuba” sygnalizował towarzystwu transatlantycznemu pojawienie się potwora morskiego o 800 mil na południowy zachód od Azorów.

Potwór liczył jakoby 25 metrów długości i 4 — 5 mtr. wysokości. Posiada on małą głowę i długą szyję, na grzbiecie zaś znajdują się dwa wyraźne garby. Potwór widział oficer i dwaj ludzie załogi.

szpitalach, noszą ślady niezwykłego okrucieństwa, z jakim się nad nimi znęcano. Rodzice nie są w stanie rozpoznać twarzy pobitych dzieci. Wypadki pociągnęły za sobą, według doniesień prasowych, 40 osób zabitych i około 200 rannych.

Kilka wagonów zostało zniszczonych, niektóre zduszone są, jak harmonja.

Robotnicy francuscy w walce z Arabami którzy podjęli się funkcji tamstrajków

PARYŻ. (P.A.T.). W Lyonie doszło do gwałtownej bójki pomiędzy Arabami a robotnikami zsyndykalizowanymi, którzy po ogłoszeniu strajku nie chcieli do puścić do pracy świeżo zaangażowanych Arabów.

Arabowie pracowali pod osłoną oddziału policji. Robotnicy francuscy postanowili zatem zczekać, aż Arabowie ukończą pracę.

Grupa robotników zmusiła do wyjścia z tramwaju jednego z Arabów Ben - Maleka i usiłowała go pobić. Wtedy Ben - Maleka wydobyl rewolwer i strzelił do swych napastników, ciężko

raniąc 2-ch z nich. Gdy rewolwer się załgał. Malek począł uciekać. Został jednak schwytyany przez robotników, którzy dotkliwie go pobili.

Policji udało się z trudem uwolnić pobitego Araba z rąk tłumów. W tym momencie nadjechał drugi tramwaj, wiozący około 30 robotników arabskich, którzy widząc swego rodaka w niebezpieczeństwie, rzucili się na robotników francuskich i, po zmuszeniu ich do ucieczki, ścigali ich, strzelając z rewolwerów.

Policja aresztowała 13 Arabów. Wszyscy oni byli uzbrojeni w rewolwery, lub brzytwy

Angielski zamek w płomieniach

LONDYN. (PAT). — Zamek Hillsborough, oficjalna rezydencja gubernatora brytyjskiego w północnej Irlandii, księcia Abercorna pod Belfastem, stanął wczoraj rano w płomieniach.

Ogień został zarwany przez oficera policji w chwili, gdy spuszczał on na maszynie chorągiew państwową na znak żałoby w dniu pogrzebu prze-

zenta Hindenburga.

W zamku tym mieściło się szereg cennych dzieł sztuki i obrazów, z których część spłonęła. Około 30 pokoiów niegdy doszczętnemu zniszczeniu, wśród nich pokoje recepcyjne i komnaty sypialne. Spłonęła również słynna sala balowa. Zamek Hillsborough wybudowany został 300 lat temu.



POLACY Z ZAGRANICY U PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
Uczestnicy Zjazdu Polaków z Zagranicy byli przyjęci przez Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku. Na zdjęciu Pan Prezydent wita się na dziedzińcu zamkowym z przedstawicielami harcerzy polskich z Ameryki Północnej.

Bandyta w peruce — postrach Piastowa osiadł na 7 lat w więzieniu

Przez dłuższy okres czasu plaga okolic podwarszawskich była zuchwała szajka bandytów, która pod wodzą nieustraszonego herszta Władysława Golca napadała i grabiła dwory wiejskie.

Szczególnym cynizmem wyróżniły się wyczyni rabusiów w Piastowie i Michałowicach pod Warszawą.

W dniu 19 września 1932 r. w godzinach wieczornych do mieszkania Bronisława Lutza we wsi Gołabin, gm. Piastów wtargnęli trzech bandyci. Zamas kowani chustami po same oczy, z rewolwerami w reku steroryzowali domowników i przystąpił do rabunku.

Jeden z bandytów, o wzroście olbrzymia, w peruce z długimi włosami pilnował obecnych z dwoma rewolwerami w reku, pozostali zaś kompani związali sznurami mieszkańców i splondrowali dom, rabując pieniądze, weksle i biżuterję.

Po dokonaniu rabunku bandyci przez pewien czas spokojnie pili wódkę, poczem opuścili do mostwo, szwyżąc ze skrepowanych ofiar.

Po dwóch dniach ci sami rabusie zamaskowani wtargnęli do mieszkania Jana Drzniewskiego w Michałowicach. Pod groźbą rewolwerów zmusili wszystkich domowników do odwrócenia się twarzami do ścia-

ni i skrepowawszy im ręce i nogi przez pięć godzin plondrowali w mieszkaniu, poczem uciekli z łupem w postaci pieniędzy, biżuterji i dubeltówki.

Mimo energicznych dochodzeń, policja nie mogła zrazu trafić na ślad zuchwałych bandytów.

Dopiero po upływie dwóch miesięcy na ul. Mostowej w Warszawie zatrzymano podczas pijackiej awantury herszta bandytów Władysława Golca. Znalaziono przy nim 3 rewolwery i zdradziecka peruka z długimi włosami.

Golca, zakutego w kajdany, osadzono w więzieniu. Wów-

czas dopiero wyszło najaw, iż na miesiąc przed aresztowaniem zuchwały herszt bandy dokonał głośnego napadu na dom Ziemo wita Milewskiego w Umiasztowie.

Golcowi wytoczono dwa procesy o napady rabunkowe. Świadcownie napadów rozpoznał bandyte po peruce i charakterystycznych palakowatych nogach. Sąd Okręgowy skazał Golca za każdy z tych dwóch napadów na kary po 10 lat więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpatrywał jedną z tych spraw i zmniejszył karę do 7 lat więzienia.

Zagadkowe strzały w sypialni

Uniewinnienie męża z zamachu samobójstwa

Nielada zagadkę miał wczoraj do rozwikłania Sąd Apelacyjny, rozpatrując sprawę Szymona Sznytka z osady Koden, pow. białskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa żony, Julji.

W listopadzie ub. r. Julja Sznytkowa otrzymała 400 złotych za plac. Odtąd Sznytko stale domagał się od żony pieniędzy na wódkę, grożąc jej za bójstwem.

26 grudnia o godzinie 11 wieczorem Sznytko wrócił pijany do domu. Żona spała już w łóżku. Sznytko szarpnął ją brutal-

nie za ramię i wykrzyknął:

— Wynos się z łóżka. Ja dziś bede spał sam.

Wietrzac awanture Sznytkowa wstała z łóżka i spokojnie przeszła przez pokój, zamierzając położyć się do łóżka dzieci. Rozwścieczony chłop kopnął wówczas żonę w brzuch, powalił na łóżko i chwyciwszy za gardło, zaczął dusić ją rekami.

W pewnym momencie Sznytko puścił żonę i pobiegł do kuchni, skąd po chwili wrócił z rewolwerem.

— Teraz trup z ciebie! — za wołał i pociągnął za cyngiel. Ciemności nocy rozdarł ogień i dym, lecz pocisk utkwiał w łufie i nie wypalił.

Przerażona kobieta wybiegła do sieni, wzywając pomocy.

Szymon Sznytko stanął przed Sądem Okręgowym w Siedlcach, który za usiłowanie zabójstwa żony skazał go na 7 lat więzienia.

Od wyroku tego odwołał się obrońca Sznytki, adw. Z. Hofmoki-Ostrowski, podnosząc, iż to Sznytkowa groziła zabójstwem mężowi i jej właśnie został wyrwany rewolwer.

Sąd Apelacyjny orzekł, iż w sprawie tej istnieje zbyt wiele wątpliwości, by można było uznać winę Sznytki za udowodnioną i ogłosił wyrok uniewinniający.

Wesoły Kącik

KOTEK



Pani Szpilman sie uparła, że chce kota. Żeby w domu był ruch, żeby było weselej. Pan Szpilman jednak kategorycznie zaprotestował:

— U nas w domu nie ma myszy! To poco kot? Poco taki fałszywy świństwo?

Pomimo to, gdy przyszedł na obiad, zastał wtulonego w kąt otomany, kota.

— Przyniosła go kuzynka Teci — wyjaśniła zadowolona żona. — Popatrz! Czy on nie jest taki?

— Sobie go wsadź w kompot zamiast cukru! — sapnął wściekle pan Szpilman. — Nie znosze kotów!

I ostentacyjnie usiadł tyłem do kota, żeby na niego nie patrzeć.

Żona weszła do kuchni. Pan Szpilman rozłożył gazetę, gdy nagle kot, mrużąc przyjaźnie, wskoczył mu ga ramię.

— Paszot won! — ręknał pan S. — Nie podlizuj się fałszywa cholera! Co za poufalość?!

Ale kot nie zląkł, tylko pieszczotliwie ocierał się o szyję gospodarza.

— Bezczelniak! — mruknął już łagodniej pan Szpilman. — No! Zląż już! Mnie podrzysz ma rymarke!

Ponieważ kot jednak nie słuchał, pan Szpilman, żeby się od ciepić rzucił na podłogę pudełko zapalek. Kot skoczył za pudełkiem i zaczął się niem bawić. Łapał, pomychał, przewracał się.

Pochmurnia twarz pana Szpilmana rozjaśnił uśmiech.

— He, he! — zaśmiał się. — Łobuziak! Sie ładnie bawi!

I zabawa kota tak go wciągnęła, że gdy po kwadransie żona weszła do pokoju, zastała męża z kotem na podłodze.

— Beniek! — roześmiała się.

— Co ty wyprawiasz?

— Sie bawie z kotkiem.

— Przecież mówiłeś, że nie znosisz kotów.

— Malo co nie znoszę? Ten jest bardzo sympatyczny.

Od tego czasu miłość pana Szpilmana dla kotka rosła z godziny na godzinę. Znosił mu za bawki, karmił go osobiście i pierwsze pytanie po powrocie do domu brzmiało zawsze:

— Jak sie ma kotek? Zjadł coś? Stolec miał?

Pewnego razu pani Szpilman zastała męża, jak w stołowym pokoju wybił dziurę w podłodze.

— Beniek! — przeraziła się.

— Co ty robisz?

— Wybijam dziurę — wciąż nił małżonek. — Kbt musi dostać kocie wychowanie. Myszy u nas niema. Ale chce mu pokażać, jak wyglada mysia nora.

— Idjota! — załamała ręce pani Szpilman. — Niszczysz podłogę? W piwnicy sa myszy.

SPORT

POLSKA WALCZY Z GRECJĄ W WARSZAWIE

Austrjacki związek tenisowy posta nowił wycofać się z eliminacyjnych rozgrywek o puchar Davisa na r. 1935. Decyzja ta powzięta została z powodu nieuwzględnienia protestu austrjackiego związku tenisowego przeciwko wyznaczeniu rozgrywek eliminacyjnych pomiedzy Austrią i Grecją w Atenach na okres najgorętszych dni w sierpniu.

Polska wobec tego spotka się w najbliższej rundzie z Grecją w Warszawie.

ZAWODOWI BOKSERZY W W-WIE
W najbliższą sobotę odbędzie się w Warszawie sensacyjne spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo zawodowe Europy w boksie w wadze lekkiej między doskonałym Polakiem Górnyim a znanym bokserem Harry Steinem. W ramach tego spotkania Wraźdło spotka się z Głonem, Kantor z Niesobskim oraz Kokot z Pyka.

NAM NA ICH POLSKOŚCI NIE ZALEŻY...

Prasa zachodnio-niemiecka polemizuje z polską prasą na temat polskie go pochodzenia graczy mistrzowskiej drużyny niemieckiej „Schalke 04”. Jak się dowiadujemy, w drużynie „Schalke 04” rzeczywiście gra szereg graczy o nazwiskach polskich, lecz gracze ci wypierają się nie tylko swego pochodzenia, ale na każdym kroku podkreślają swą niemieckość. Głosy niektórych pism polskich, usiłujących udowodnić polskość drużyny, uważać należy conajmniej za nieporozumienie.

MIASTO SKOCZKÓW NIEMIECKICH

Kilonia nazywana jest przez prasę niemiecką ośrodkiem najlepszych skoczków niemieckich. Serje rekordów rozpoczął przed 20-u laty Passemann wynikiem 182, po nim przyszli zawodnicy inni jak Beetz (188) i Bornhoeft (191,3), obecnie rekord Niemiec należy również do kilonijczyka Weinkoetza (196,8).

Wśród nich wyróżnia się Erna Kaun (156), która w przyszłym roku, jak twierdzą, przekroczy 160.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dziś, znów jak zazwyczaj, dwa zadanka. Oto one:

7. PIĘĆ DRZEW

Z poniżej zamieszczonych symboli należy ułożyć pięć nazw najbardziej u nas znanych drzew liściastych.

Brzo — aka — tan — pa — li — ba — cja — wierz — kasz — za.

8. PYTANIE

Jak sobie wyobrażają Czytelnicy osobę naszego kolegi S. Korbina, którego wierszyki zamieszcza my codziennie na ostatniej stronie, jako imieninowe „podarki”?

Należy w odpowiedzi dać, jak najwięcej szczegółowych danych o kol. St. Korbnie, a więc jak wygląda (chudy, gruby, niski, wysoki, łysy, o bujnej czuprynie, ładny, brzydki i t. d.), ile ma lat, czy jest elegancki, żonaty, dzieciaty, i t. p., słowem chcemy mieć skreślona wyczerpująca sylwetkę Korbina przez naszych Czytelników.

Ciekawi jesteśmy, czyja odpowiedź będzie najbliższa prawdy!

Zamknij tarf kota na noc, to sie nauczy łapać.

Pan Szpilman rzucił na żonę spojrenie pełne oburzenia.

— W piwnicy? Naszego kotka? Na brudny weziel, na ta wilgoć? Żeby mnie sie Kiziuś rozchorował? Gdzie ty masz serce, gdzie? Ale mam mvś! Zrobie coś innego!

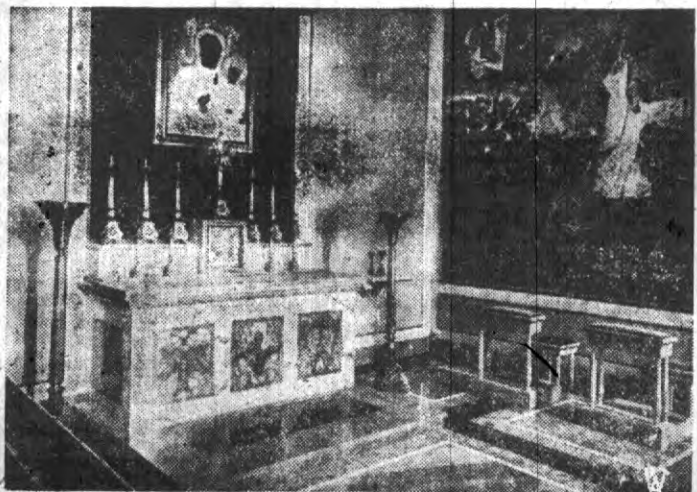
I pan Szpilman gorączkowo sie ubrał i wyszedł z mieszkania.

A gdy nazajutrz przyszła ku zynka Teciasta zastała pania Szpilman tonącą we łzach.

— Co sie stało? — spytała.

— Zabierz tego kota — tkala pani Szpilman. — Ja już nie mam życia przez niego. Mój maż od rana siedzi w piwnicy i łapie dla niego mvś. I je wszystkie puszcza do mieszkania, żeby kotek miał co łapać.

Napoleon Sadek



FRESKI POLSKIE W KAPLICY PAPIESKIEJ
Malarz polski prof. Rosen ukończył przed niedawnym czasem freski w Castel Gandolfo, letniej siedzibie papieża. Freski te zdobia kaplicę, w której znajdują się wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Fresk po prawej stronie na zdjęciu przedstawia obronę Warszawy przez młodzież polską, prowadzoną przez hr. Skorupkę. Fresk po lewej — obronę Częstochowy.

Kupon zadań pytań
Nr. kuponu 4
Nr. gazety 227

O czem mówią i piszą

Premier Kozłowski w swoim programowym przemówieniu poruszył szereg spraw, które stanowią bolączki naszego życia publicznego. M. in. premier poświęcił wiele miejsca zagadnieniom robotniczym, a przedewszystkiem poruszył sprawę związków zawodowych i ubezpieczeń społecznych.

Znanych już naszym Czytelnikom wyurzeń premiera, nie można uważać li tylko jako pewne stwierdzenie istniejących faktów, ale również jako pewne zapowiedzi. Przypuszczenie to potwierdza m. in. stojący blisko rządu „Kurjer Poranny”, który omawiając trudności piętujące się na drodze do zjednoczenia ruchu robotniczego pisał:

„Zdaliśmy sobie jednak sprawę, że będzie to drobiazgiem wobec całego zagadnienia, które występuje na tle tragicznej, w chwili obecnej, dla proletariatu polskiego, sytuacji. Ktoż nie widzi, że organizacje robotnicze w chwili obecnej istnieją tylko o tyle, o ile im pozwalają żyć władze polityczne. Żyją tak, jak im żyć one pozwalają, gdyż każde wystąpienie, każdy krok, uczyniony w kierunku nieodpowiadającym rzeczywistości zasadniczym tendencjom polityki państwowej, zostałby natychmiast bez trudności zlikwidowany. Prócz tego pod formą dawnych organizacji narzeczonych nie ukrywa się zupełnie treści odpowiadająca głoszonemu hasłu.

Nie walka, ale protekcja stała się zasadą osłaniania zdobywców robotniczych. Nie solidarność, ale szukanie na własną rękę dróg korzystnych stało się zasadą ruchu robotniczego. Każda próba samodzielnego wystąpienia zostaje w jednej chwili tknięta paraliżem strachu przed ewentualnością wyzyskania jej przez inną organizację partyjną. Wiadomo wszystkim, że w urzędach władz administracyjnych zbiegała się niekiedy wzajemnych oskarżeń, tam donosi się szepotem o zamierzeniach własnych i przeciwnika.”

Są to słowa już nietylko odważne, ale mające nawet charakter oskarżenia pod adresem kierowników ruchu zawodowego w Polsce. W dalszym ciągu „Kurjer Poranny” wywodzi:

„To też odnośny ustęp mowy premiera; poświęcony konieczności zjednoczenia ruchu zawodowego, musi być powitany z radością przez wszystkie elementy pracownice, nie zdemoralizowane przez akcję różnego pokroju menderów, którzy mogą mieć zamiar do siebie pretensje, że całej tej rzeczy można dokonać bez nich i poza nimi. Wielkim reformatorem społecznym będzie w Polsce ten rząd, a mamy już dziś nadzieję, że będzie nim rząd p. Kozłowskiego, któryby drogą ustawy poskromił rozbiłaczy ruchu robotniczego, wyzwolił robotników z pod ich opieki i zmusił robotników do współpracy przy wspólnych sobie zagadnieniach i sprawach.”

W ten sposób pismo podsuwa rządowi, by na drodze ustawowej uregulował zjednoczenie związków zawodowych. Dla ścisłości należy zaznaczyć, że nie znaczy to jeszcze upaństwowienie dla związków.

Toż samo pismo na innym miejscu porusza zagadnienie ubezpieczeń społecznych i dochodzi do wniosku, że nadmierny ciężar ubezpieczeń tkwi w ubezpieczeniu chorobowym. Ubezpieczenie to dzięki temu, że było pierwsze zostało rozbudowane kosztem innych, ważniejszych jak ubezpieczenia na wypadek braku pracy i na starość.

„Gdybyśmy zdecydowali się zerwać z zasadą utrzymywania aparatu stałego, dostarczającego pomocy w naturze, dla wypadków rzadkich o charakterze przejściowym i gdybyśmy przekazali obowiązki pomocy chorobowej i to pomocy w zasadzie płatnej, tylko tanio płatnej, na gminy i same przedsiębiorstwa oraz prywatne ubezpieczenia, sprawnie funkcjonujące, to można byłoby niewątpliwie nie tylko obniżyć poważnie ogólny koszt ubezpieczeń w życiu gospodarczym, lecz i poważnie poprawić świadczenia udzielane na wypadek niezdolności do pracy, na starość i od braku pracy. A właśnie ubezpieczenie czło- wiekowi starości, aby nie potrzebował iść na łebry pod kościołem, za-

Polacy w Brazylii

Współpraca z Macierzą będzie trwała, gdy się oprze o program gospodarczy

(W.) — Polacy brazylijscy zamieszkują w południowych stanach — informuje nas jeden z delegatów Polonii brazylijskiej, przybyły na Zjazd Polaków z Zagranicy.

— W jakich miejscowościach są największe skupienia polskie? — W Santa Catharina mieszka około 30.000 naszych rodaków, co stanowi znikomy odsetek ludności, w Rio Grande blisko 80.000, zaś w Paranie przeszło 120.000 i jest to odsetek bardzo poważny.

— Jak czuje się kolonia polska w Brazylii? — Bardzo dobrze! Kolonia korzysta ze wszelkich swobód obywatelskich, zagwarantowanych konstytucją. I to właśnie ta wolność nadzwyczajna jest czynnikiem, który rozczuła polską ludność, przywiązując do ziemi i wskutek tego jest czynnikiem postępu asymilacji.

— Czy proces asymilacji jest groźny dla polskości?

— Proces ten nie jest groźny dlatego, że asymilacja nie wyraża się w przeobrażeniach językowych, obyczajowych i zwyczajowych, lecz w znaczeniu bezwzględnej lojalności państwowej. Polacy posiadają w Brazylii swe kościoły, parafie, domy ludowe, szkoły świeckie i zakonne. Mamy 240 szkół czynnych i 30 nieczynnych?

— Dlaczego są nieczynne?

— Z braku nauczycieli.

— Czy nauczyciele z kraju nie mogą wyjeżdżać do Brazylii, by zająć nieczynne placówki?

— W zasadzie tak, jest jednak „ale”. W szkołach brazylijskich obowiązuje język portugalski. Nauczanie tego języka odbywa się w szkołach polskich w godzinach popołudniowych. Trudno więc nauczyciela z Polski od razu wciągnąć do nauczania.

— W czym się wyraża współpraca z Macierzą?

— Staramy się nabywać wszystko, co w Polsce zostało wy-

tworzone. Niestety brak dotychczas w Brazylii polskich placówek importowo - eksportowych. Właśnie jeden z postulatów naszej delegacji domaga się otwarcia filii w Brazylii któregoś z banków polskich, względnie założenia miejscowej placówki finansowej.

— Jakie towary moglibyśmy wymieniać z Brazylią?

— Z polskich wyrobów mogłyby na rynku brazylijskim znaleźć się wszystkie, które mają zdolność konkurencyjną. W pierwszym rzędzie narzędzia rolnicze, porcelana, wyroby żelazne, szyny kolejowe, węgiel. Duży rynek zbytu mogłyby mieć książki. Na nieszczęście, choć wielki jest popyt na polskie książki, nie powołana została do życia odpowiednia organizacja, która by zajmowała się dostawą książek. Najpoważniejsze placówki nie mogą otrzymać w kraju kredytu książkowego, choć dają stu procentową zabezpieczenie. Liczę najskro-

miej, że rocznie moglibyśmy sprzedać za 200.000 zł. książek, tylko nasi księgarze muszą pójść śladem Niemców, Włochów, czyli muszą zacząć szukać rynków zbytu.

Niemcy np. mają swe agencje do skupu bawełny. One zakupy czynią na miejscu i wysyłają bawełnę do kraju. Unikają w ten sposób kosztownego pośrednictwa. Mają faktorie handlowe, które zajmują się skupem kawy, kaka, tytoniu i t. p. Gdyby Polska bezpośrednio zakupowała w Brazylii, miałyby wszystkie taniej. Przecież kilogram kawy najwyższego gatunku kosztuje eksportem niecały złoty! Z tego najlepiej widać, jakie olbrzymie sumy zarabiają obcy pośrednicy!

Rozwój wymiany gospodarczej między Polską a Brazylią miałby dodatni wpływ na naszą marynarkę handlową, otworzyłby nowy rynek pracy dla zdolnej młodzieży, poświęcającej się handlowi zagranicznemu, a nadto towary kolonialne staniałyby w Polsce.

Jestem zdania, że zbliżenie między Macierzą i Emigracją tylko wtedy będzie trwałe, gdy ono od będzie się na gruncie gospodarczym w myśl angielskiej zasady „pomagajmy sami sobie”.

— Co produkują Polacy w Brazylii?

— Z przyzwyczajenia żyto, pszenicę, ziemniaki, które sadzą dwa razy do roku, kukurydzę, fasolę na wielką skalę, zaczynają produkować ryż, kawę, bawełnę i zajmują się jedwabnictwem.

— A jaki jest przeciętny stopień zamożności?

— Biedy u nas niema! „Lazikom” nie dzieje się dobrze, ale tych jest drobny procent. Nie chce im się pracować, dlatego brak im chleba. Ci, co chcą pracować w przeciągu 3 — 4 lat dochodzą do samodzielnego gospodarstwa. Muszę zauważyć, że ziemia w Brazylii jest tania. Gospodarstwo 25-hektarowe można nabyć za cenę od 110 do 1500 złotych i to na spłaty, ale trzeba karczować niedostępne puszcze i zamienić je na łąki, kołyszące się zbożem.

— Kryzys?

— Dał się nam trochę we znaki z powodu spadku cen na produkty rolne. Kto jednak pracuje, ten biedy u nas nie zaznał.

Kulisy „porozumienia”

polskich i francuskich akcjonariuszy Zakładów Żyrardowskich

Przed paru dniami za jedną z agencji donieśliśmy o „doniesieniu” porozumieniu mniejszości polskich akcjonariuszy Zakładów Żyrardowskich z ich dotychczasowymi przeciwnikami - akcjonariuszami francuskimi.

Szanowne nazwiska arbitrow dawali gwarancje, że sprawa Żyrardowa, nie będzie lekko-myślnie zaprzepaszczone. Opinia publiczna bowiem nie spuszcza oczu z tego nieszczęsnego miasta i bacznie patrzy na ręce tych, którzy miasto i jego ludność doprowadzili do ruiny i nędzy.

W komunikacie o zgodzie było nieco niedomówień, a przedewszystkiem znamienne było to, że pertraktacje odbyły się dziwnie cicho, by zakończyć się dopiero głośną uchwałą bezwalnego zebrania.

Zaczeliśmy sprawę badać. Ujawniło się, że p. Feliks Młynarski, przewodniczący komiteu Obrony Praw Mniejszości Akcjonariuszy Żyrardowa nie brał udziału w obradach, gdyż znajduje się na wywczasach w Druskinikach.

Sprawa zaczęła się wyjaśniać, kiedy ukazała się wiadomość, że prokurator pociąga do odpowiedzialności karnej dawny zarząd za nadużycia zaufania i za lichwe. A wiec osławiony już Boussac, Appetit i inni stanęli wobec grozy kryminału, co p. Boussacowi należy się oddawna. Stało się więc zrozumiałe, że zagrożeni kryminałem usiłowali pozorna „zgodą” zatuszować swoje łajdactwa. Nie można jednak i w tej chwili zrozumieć, że znalazła się grupa Polaków, która zgodziła się iść na ręce z niszczycielami Żyrardowa! Sprzedawcy tych należy napiętnować jak najmocniej.

Naturalnie nowy „kawał” p.

bezpieczeństwo go na wypadek trwałej niezdolności do pracy i usunięcie od rodziców zmyru głodu ich małych dzieci w wyniku niezawinionego braku pracy, stanowi jeden z nowszych, ale najbardziej ważkich obowiązków państwa nowoczesnego, obywatelów, od których wypełniania państwo z coraz to większą trudnością odżegna-

ka członków Zarządu Żyrardowa, w którym jednak nie zasiada. Prokurator nie cofnie swego oskarżenia, gdyż sprawa ma charakter publiczny, nie prywatny i jego obowiązkiem jest obronić społeczeństwo przed lichwiarzami, robiącymi w dodatku majątek na nadużyciu za ufania ludzi.

Społeczeństwo polskie ma już dość p. Boussaca i pragnie jak najprędzej więcej o nim nie słyszeć. Rozbój moralny i łajdactwa, które uprawiał, niszczyć robotników i zakłady musi znaleźć tamę.

Na tem też stają się zrozumieli listy p. Augusta Zalewskiego i Janusza Radziwiła, stwierdzające, że nazwisko ich użyto bez ich zgody, B. min. Zaleski kategorycznie stwierdza, że mandatu superarbitra nie przyjmie.

„Układ” z p. Boussakiem, na leży to podkreślić raz jeszcze, nie został zawarty przez wszystkich akcjonariuszy polskich. Zdobyła się na niego tylko grupa, licząca na intratne stanowiska. „Kurjer Poranny” wymienia dwa nazwiska tych „gorliwców”, sprzymierzeńców, p. Boussaca: sen. Dobieckiego i dvr. Tow. Soli Potasowych Platowskiego. Oni to, według pogłosek, polowali na stanowis-

Coś dla Pani



Na białej sukience przeslicznie wygląda taki trzy czwarte plaszczek, a kwiecisty kretonu.

Dodatkowe kredyty na obudowę po powodzi w Sejmie

Olbrzymie rozmiary szkód wyrządzonych przez tegoroczną powódź na drogach komunikacyjnych a zwłaszcza na kolejach, szosach i mostach wymagała uruchomienia znacznych środków finansowych dla szybkiego przeprowadzenia robót.

Ministerstwo komunikacji prowadzi narazie te prace ze środków budżetu własnego. Dopiero po opracowaniu szczegółowego zestawienia i kosztorysu wydatków na ten cel, min. Butkiewicz przedłoży Prezydium Rady Ministrów wniosek o dodatkowe kredyty. Również ministerstwo opieki społecznej, które z funduszy opieki przeprowadza we własnym zakresie akcje pomocy na terenie całego obszaru, dotkniętego katastrofą powodzi, przedłoży odnośny wniosek o kredyty dodatkowe.

Wnioski obu tych ministerstw zostaną po uchwaleniu ich przez Radę Ministrów, przedłożone Sejmowi.

W akcje pomocy dla powo-

dzian wciągnięto również polski związek betonowy. Akcja tego związku idzie w dwóch kierunkach, a mianowicie skupu bydła i nierogacizny, aby nie dopuścić do wyzysku, oraz przez dostarczenie ludności bezpłatnie sianiny i tuszczów. Akcja skupu żywego inwentarza dała pozytywne rezultaty, ponieważ cen artykułów hodowlanych na terenach powodziowych nietylko zostały utrzymane, ale się nawet nieco podniosły.

Akcja związku betonowego prowadzona jest w porozumieniu z wojewódzkimi komitetami ratunkowymi i izbami rolniczymi.

Przeznaczone przez rząd dla powodziaków zboże wydawane będzie z magazynów państwowych zakładów zbożowych do dyspozycji wojewódzkich komitetów. Bedzie to część siewnego, część zaś dla wyżywiania ludności.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

— Nie wiem jeszcze, co zrobię, Elżuniu — rzekła Anusia, zatając przed nią swój plan — najpierw chcę wyzdrowieć do reszty... nabrać sił... a potem... zobaczę...

— Ojciec jest?

— Nie... Pewno zajęty w pałacu...

— Ale gdzie tam? Oddawna u nas się nie pokazuje. Czy on przynajmniej cię nie dręczy?

Anusia wybełkotała coś niezrozumiałego. Dopiero na usilne nalegania Elżuni odrzekła wymijająco, że nic jej nie mówi, ale jest smutny i zły. Nic dziwnego, zresztą... Takie rozczarowanie...

Elżunia westchnęła. Aż za dobrze rozumiała, że to jednak ona, ona tylko jest sprawczynią wszystkiego.

Aby zmienić temat, Anusia rzekła, spoglądając na Elżunię swymi smutnymi oczyma:

— Jakaś ty piękna, Elżuniu!

Rzeczywiście Elżunia wyglądała w ślubnej sukni wręcz zjawiskowo...

Spojrzenia Anusi muskały jej wspaniałą figurę, rązową, smukłą, wiotką, jej labędzią szyję, przesłoniczone złociste splety i cudny błękit oczu.

Padła jej w objęcia i szepnęła:

— Z całego serca ci życzę, Elżuniu, bądź szczęśliwa, bardzo szczęśliwa!

Elżunia odparła jej cichutko:

— Wiesz najlepiej, dziecko, że to, niestety, niemożliwe...

Wtém wpadła Zośka, wołając, że Elżunię wszyscy szukają z niepokojem. Elżunia pośpiesznie pożegnała się z Anusią i poszła z Zośką, która tymczasem trąkotała:

— W pałacu wszyscy przelecieli się nadobrze... Gdyby nie to, że hrabia Olgierd jest w pałacu, gotowa byłabym pomyśleć, że porwał panią...

Elżunia spojrzała na nią ostro, mówiąc:

— Proszę cię, żebyś tego imienia więcej nie wymawiała w mojej obecności.

Zośka ugryzła się w wargi...

Anusia znów popadła w zadumę. Ocknęła się dopiero, słysząc, jak ktoś najwyraźniej się krząta w przyległym pokoju. Spojrzała — to ojciec wrócił.

Ody stanęli sobie oko w oko, wydawało się, że pałacu, to już stanie się chartem? Potem, ponieważ się zał, iza, rozpacz... Ale za późno... Co się stało, to się nie odstanie!... A co się straci raz, tego się już nie odzyska i żaden doktor już tego nie naprawi...

Powiedział tylko:

— Wiem od doktora, żeś już zdrowa. Nie przychodziłem, bo wogóle wstydzi się ludziom na oczy pokazywać. Gdyby mnie zagadnęli, nie umiałbym odpowiedzieć...

Anusia podeszła do niego i zapytała:

— Nawet nie pocałujesz mnie?

Wzruszył ramionami i rzekł obojętnie:

— Jeżeli chcesz, mogę...

Podala mu, jak zwykle, czoło do pocałowania. Niestety, pocałunek był zimny, jak lód.

Potem nagle się rozgadał. Mówił na rozmaite obojętne tematy, narzekał na złe czasy. Widać było, że chce w potoku słów utopić swój gniew. W końcu jednak nie mógł ominąć drażliwego tematu i tak nagle na niego zweeksował:

— Wy, dziewczęta, to też jesteście głupie gęsi... Oleju w głowie za dwa grosze... Przyjdzie taki jeden z drugą, zatrąluje, zabajcuje i baba gotowa... Chłop strzela, a ty mu wierzysz, biedna dziewczyno... Piękne słówka, pawie piórka, bubuś - goguś i dziewczyna już myśli, że jest w raju... Uczciwy chłop już jej nie wystarcza. Potrzeba jej warszawskich lalusiów... Nie wiedzą, głupie dziewczki, że on was potrzebuje tylko na chwilę, na zabawę, jak co do czego, to puści kantem i szuka wiatru w polu... Pojechał do Warszawy z powrotem, a dziewczyna zostaje z brzuchem...

— Tatusiu, przestań, błagam cię — jęknęła Anusia, płonąca ze wstydu.

On wszakże już nie dał się teraz powstrzymać. Gderał coraz gniewniej:

— Cholera człowieka bierze, jakie te dziewczki są głupie!... Szczęście ma pod ręką, tuż przy sobie... no tak, ale jej się chłop nie podoba, bo w chacie mieszka, gnojem cuchnie, graby ma ziemią umazane... Gdzieś tam wyjść za chłopca? Bydłem się zajmować? Te dla jasnie panienki za ordynarne... bo w pałacu chowana, to już myśli, że księżniczka... A jeżeli kundla oddam do

— Nie wiem jeszcze, co zrobię, Elżuniu — rzekła Anusia, zatając przed nią swój plan — najpierw chcę wyzdrowieć do reszty... nabrać sił... a potem... zobaczę...

— Ojciec jest?

— Nie... Pewno zajęty w pałacu...

— Ale gdzie tam? Oddawna u nas się nie pokazuje. Czy on przynajmniej cię nie dręczy?

Anusia wybełkotała coś niezrozumiałego. Dopiero na usilne nalegania Elżuni odrzekła wymijająco, że nic jej nie mówi, ale jest smutny i zły. Nic dziwnego, zresztą... Takie rozczarowanie...

Elżunia westchnęła. Aż za dobrze rozumiała, że to jednak ona, ona tylko jest sprawczynią wszystkiego.

Aby zmienić temat, Anusia rzekła, spoglądając na Elżunię swymi smutnymi oczyma:

— Jakaś ty piękna, Elżuniu!

Rzeczywiście Elżunia wyglądała w ślubnej sukni wręcz zjawiskowo...

Spojrzenia Anusi muskały jej wspaniałą figurę, rązową, smukłą, wiotką, jej labędzią szyję, przesłoniczone złociste splety i cudny błękit oczu.

Padła jej w objęcia i szepnęła:

— Z całego serca ci życzę, Elżuniu, bądź szczęśliwa, bardzo szczęśliwa!

Elżunia odparła jej cichutko:

— Wiesz najlepiej, dziecko, że to, niestety, niemożliwe...

Wtém wpadła Zośka, wołając, że Elżunię wszyscy szukają z niepokojem. Elżunia pośpiesznie pożegnała się z Anusią i poszła z Zośką, która tymczasem trąkotała:

— W pałacu wszyscy przelecieli się nadobrze... Gdyby nie to, że hrabia Olgierd jest w pałacu, gotowa byłabym pomyśleć, że porwał panią...

Elżunia spojrzała na nią ostro, mówiąc:

— Proszę cię, żebyś tego imienia więcej nie wymawiała w mojej obecności.

Zośka ugryzła się w wargi...

Anusia znów popadła w zadumę. Ocknęła się dopiero, słysząc, jak ktoś najwyraźniej się krząta w przyległym pokoju. Spojrzała — to ojciec wrócił.

Ody stanęli sobie oko w oko, wydawało się, że pałacu, to już stanie się chartem? Potem, ponieważ się zał, iza, rozpacz... Ale za późno... Co się stało, to się nie odstanie!... A co się straci raz, tego się już nie odzyska i żaden doktor już tego nie naprawi...

Powiedział tylko:

— Wiem od doktora, żeś już zdrowa. Nie przychodziłem, bo wogóle wstydzi się ludziom na oczy pokazywać. Gdyby mnie zagadnęli, nie umiałbym odpowiedzieć...

Anusia podeszła do niego i zapytała:

— Nawet nie pocałujesz mnie?

Wzruszył ramionami i rzekł obojętnie:

— Jeżeli chcesz, mogę...

Podala mu, jak zwykle, czoło do pocałowania. Niestety, pocałunek był zimny, jak lód.

Potem nagle się rozgadał. Mówił na rozmaite obojętne tematy, narzekał na złe czasy. Widać było, że chce w potoku słów utopić swój gniew. W końcu jednak nie mógł ominąć drażliwego tematu i tak nagle na niego zweeksował:

— Wy, dziewczęta, to też jesteście głupie gęsi... Oleju w głowie za dwa grosze... Przyjdzie taki jeden z drugą, zatrąluje, zabajcuje i baba gotowa... Chłop strzela, a ty mu wierzysz, biedna dziewczyno... Piękne słówka, pawie piórka, bubuś - goguś i dziewczyna już myśli, że jest w raju... Uczciwy chłop już jej nie wystarcza. Potrzeba jej warszawskich lalusiów... Nie wiedzą, głupie dziewczki, że on was potrzebuje tylko na chwilę, na zabawę, jak co do czego, to puści kantem i szuka wiatru w polu... Pojechał do Warszawy z powrotem, a dziewczyna zostaje z brzuchem...

— Tatusiu, przestań, błagam cię — jęknęła Anusia, płonąca ze wstydu.

On wszakże już nie dał się teraz powstrzymać. Gderał coraz gniewniej:

— Cholera człowieka bierze, jakie te dziewczki są głupie!... Szczęście ma pod ręką, tuż przy sobie... no tak, ale jej się chłop nie podoba, bo w chacie mieszka, gnojem cuchnie, graby ma ziemią umazane... Gdzieś tam wyjść za chłopca? Bydłem się zajmować? Te dla jasnie panienki za ordynarne... bo w pałacu chowana, to już myśli, że księżniczka... A jeżeli kundla oddam do

Otóż wyczerpałem cały zasób wiadomości z opustoszałej Warszawy. Zechciej w moim imieniu ucałować rączki swej przemijającej Małżonki, a dla siebie przyjmij przyjacielski uścisk dłoni.

Szczerze życzliwy

Gustaw de Montemort

Noderski długo obracał papier listowy w ręku. Ustąpił o panu W. i panu P. przeczytał nawet dwukrotnie. Zamyslił się.

W takiej pozie zastała go Lila, wchodząc na taras hotelu. Pod tarasem zostali dwaj panowie i dwie kobiety, które ją odprowadziły. Panie wołały jeszcze słowa pożegnania, panowie wymachiwali kapeluszeniami Noderskiemu, który z wymuszonym uśmiechem skinął im głową.

— List z Warszawy? — zapytała Lili, widząc kartę papieru w rękach męża.

Potwierdził ruchem głowy.

— Napisał do mnie Montemort — powiedział, chwytając list do kieszeni. — Masz pozdrowienia od niego. Pisze o Tobie, jakby był zakochany po uszy.

— Chyba nie jesteś zazdrosny o niego? Jak wogóle o nikogo! — powiedziała, chmurząc swą opaloną buzię.

Noderski roześmiał się sztucznie.

— Daj pokój! Dlaczego ty chcesz koniecznie, żebym ja był zazdrosny? POCO? Czy masz zamiar mnie zdradzić?

— Nie. Ale mężczyzna, który nie jest zazdrosny, nie kocha! A ja jestem o ciebie wściekle zazdrosna i każdej kobiecie, która zbliża się do ciebie, mam chęć oczy wydrapać!

— Mówmy lepiej poważnie! Jak się zapatrujesz na szybki powrót do Polski?

— Kiedyśmy znaleźli wreszcie spokojny kąt, to ty chcesz wracać?! — nadasała się Lila.

— Mam bardzo pilną sprawę do załatwienia. Potem wyjedziemy na wieś. Tam będziemy już mieli spokój zupełny!

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRZYKRE PRZYPOMNIENIE

Drogi Hrabio!

Dziękuję Ci za łaskawą pamięć, którą zechciałeś o mnie zachować. Tem bardziej cenię to sobie, że pieszysz do mnie w czasie miodowego miesiąca, odrywając się od boku czarującej Małżonki, by skreślić list tak ciekawy i obszerny. Pragnę Ci się odwdzielnąć i dlatego pozwolę sobie uszczknąć Wam trochę czasu, by zdać Ci jednocześnie sprawozdanie, co słychać w Warszawie, która opustoszała już prawie zupełnie. Niemniej jest kilka spraw ciekawych, z którymi chętnie podzielię się z Tobą.

Chcąc zachować sprawy miłsze na zakończenie tego listu, najpierw w paru słowach o sprawach finansowych. Otrzymałem pieniądze zostały przeze mnie ulokowane tak, jak sobie tego życzyłeś. Sto tysięcy w jednym z zagranicznych banków, którego nazwy ze względów zrozumiałych nie wymieniam, pozostałe sto włożyłem do przedsiębiorstwa w Gdyni, które rozwija się doskonale.

W związku ze sprawami w Gdyni muszę Ci zakomunikować moje wielkie zadowolenie, że Twój teść zechciał zaproponować mi spółkę. Jest to człowiek, który niezwykle odpowiada mi w prowadzeniu interesów. Ma szeroki gest i nie żałuje swych pieniędzy dla wprowadzenia w życie, zdawałoby się, nierealnych pomysłów. Ponośi z tego tytułu wielkie wydatki, które jednak opłacają się doskonale. W tej chwili nasze przedsiębiorstwo daje doskonałe zyski, z wdzięcznością to w pierwszym rzędzie znajomościom naszego prezesa, a Twojemu teściu.

Z rodzicami Twojej uroczej Małżonki widziałem się parę dni temu. Pan Kunie - Lamocki jest wprost niezmiernie zadowolony. Podziwiam go, że przebywa w Warszawie, kiedy stało się tu duszno i nieznośnie. Pani Kunie-Lamocka wybiera się nad morze i planujemy, że odwiedzimy ją, jadąc do Gdyni. Z jakichś względów osobistych, zmuszona była odłożyć na parę dni wyjazd. Przesunęli więc i ja termin odjazdu. Prawdopodobnie wyjedziemy w końcu przyszłego tygodnia.

Pani Kunie - Lamocka wydaje mi się wyczerpana pobytem w Warszawie, w czasie ostatnich wielkich upałów. Sądzę, że prędko odzyska równowagę nadmorszą.

Rozmawialiśmy onegdaj długo o Was obojgu. Rodzice Twojej Małżonki są niezwykle zadowoleni ze szczęścia swej córki. Nie potrzebuję Ci wspominać, że znając Cię lat tyle, mogłem ich zapewnić, iż jesteś człowiekiem, któremu śmiało można oddać los dziecka w ręce i mieć całkowitą pewność, że jako idealny mąż dasz szczęście ich córce.

Podczas kiedy prawie wszyscy nasi znajomi opuścili Warszawę, udając się przeważnie zagranicę, w tych dniach doniesiono mi o przyjeździe p. W., o którym rozmawialiśmy przed Twoim wyjazdem. Wydał mi się, że pan W. przyjechał do Warszawy w sprawach Ci wiadomych. O ile mi wiadomo, koło pana W. kręci się nasz przelotny znajomy p. P. Przypomnij Ci się, że stosunki tych panów bardzo mi nie odpowiadają. Chciałbym, żebyśmy ostatecznie załatwili te drobne rozrachunki z panem W. Bądź co bądź sprawa to drobna, ale w poważnie pojmowanych przedsiębiorstwach nie należy zaniedbywać szczególnie spraw drobnych, gdyż one decydują o solidności. Z tego względu bardzo pożądaną jest Twoje przybycie. Gdyby nie to, że spędzacie już piątą tydzień poślubnego miesiąca, nie ośmieliłbym Ci przerywać miłych chwil przypomnieniem takich białostek. Każdy miesiąc, a więc nie wyłączając miodowego, ma tylko cztery tygodnie. Mam zatem nadzieję, że niezadługo się zobaczymy. Ja do Gdyni nie wyjeżdżam na długo. Jeśli mi nie zawiadomisz o swym przyjeździe, będę na Ciebie oczekiwał w Warszawie.

Naturalnie nie radzę Wam zbyt długo pozostawać w Warszawie. Teść Twój proponuje Wam parotygodniowy pobyt w majątku podwarszawskim, który stanie się Waszą własnością. Łatwo więc będzie nam widywać się, gdyż samochodem po dobrej szosie (wyjątkowo jak na nasze stosunki) jest to wszystkiego odosobniony drog.

Dalszy ciąg nastąpi.

W DRODZE

Był na ślubie Elżuni również Piotr Szawiński. Rozglądając się bacznie dookoła, dostrzegł wyraźnie, że dziwnie ponury był podczas ślubu Olgierd hrabia Raczycki. Ujrzał także ironiczną twarz brata Elżuni — Romana. Już wiedział wszystko.

Dalszy ciąg nastąpi

Szukał bogactwa, a skończył w więzieniu

Sekretarz Urzędu Zi. msk. przed sądem w Lublinie

Oryginalne pomysły niejednokrotnie prowadzą ich twórców do bogactwa, ale często też kończą się całkowitem fiaskiem i krótkimi więzieniami.

Ta druga alternatywa przypała w udziale Stefanowi Mikołajczykowi, sekretarzowi Urzędu Ziemskiego w Opatowie.

Trudno powiedzieć, aby pensja Mikołajczyka nie wystarczała na porządną tryb życia, gdyż inni urzędnicy otrzymywali o wiele mniejsze pobory, a jednak nie skarżyli się na brak środków utrzymania. Różnica polegała tylko na tem, że Mikołajczyk lubił spędzać wieczory w towarzystwie wytwornych niewiast, co jak powszechnie wiadomo, wymaga znacznych nakładów pieniężnych.

Nie mogąc zrezygnować z wesołego spędzania wolnych chwil, pomysły sekretarza znalazł sposób na „uzupełnienie pensji”.

W tym celu Mikołajczyk zdemolował z podań do Urzędu skasowane znaczki stemplowe, które następnie nalepiał na nowych podaniach, odlepiając znaczki nieskasowane. Poza tem bez żadnych skrupułów popierał od petentów dość wysokie sumy wzmian za przyrzeczenie wyjednanie zezwolenia na kupno gruntu. Machinacje te były wykonywane przez dłuższy okres czasu i przynosiły Mikołajczykowi znaczne

ne dochody poza pobieraną pensją.

Aiera została ujawniona zupełnie przypadkowo, gdy jeden z urzędników zauważył brak znaczków stemplowych na kilku podaniach.

Brzydka ta sprawa oparła się

Ujęcie groźnego złodzieja w Lublinie

Lubelskie władze policyjne zaarrestowały zawodowego złodzieja Icka Flisfedera (Lubartowska

a Sąd Okręgowy, który skazał Mikołajczyka na 2 lata więzienia, pozbawiając go równocześnie praw obywatelskich na okres 5 lat. Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrok ten całkowicie zatwierdził, napiętnowawszy w ten sposób karygodne sprawki defraudanta.

42), na sumieniu którego ciąży szereg znacznych kradzieży i włamań.

Jakie perspektywy posiada Inierstwo na Wołyniu

RÓWNE. — Wielce żywna dla Wołynia sprawa uprawy i przerobu łąki została ostatnio w konkretną formę, pozwalającą żywić jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Przedstawiciel Włenckiego T-wa Iniarstkiego inż. Sachocki, zwiedzając ostatnio w towarzystwie instruktora p. Jakubka na najdalsze zakątki ziemi wołyńskiej, zapoznał się dokładnie z obecnym stanem Iniarstwa na Wołyniu i naszkicował szereg koniecznych inwestycji mogących podnieść uprawę a specjalnie obróbkę łąki do wysokiego stopnia dochodowości.

Stwierdzono, że łąki na Wołyniu przedstawia się względnie dobrze, natomiast sprawa obróbki wygląda wprost fatalnie. Wareszaty ciężkie przystosowane są tylko do wyrobu płótna najwyżej 45 cm. szerokości, ga funkowo bardzo dobrego, lecz handlowo nie posiadającego żadnych walorów. W niektórych powiatach, jak np. w sarniejskim Wydziale Powiatowa występują z energiczną pomocą. Sprawadza się narzędzia, które umożliwią wyrób płótna o szerokości 30 cm. Szerę narzędzi według najdoskonalszych wzorów zrealizacji rozpowszechnionych między hodowców łąki na całym terenie. Prace systematycznej uprawy i przerobki łąki prowadzone są obecnie przez organizację Iniarstkiego, które w kilku punktach województwa rozpisują konkursy. Jeszcze w roku bieżącym zorganizowane zostaną konkursy między Iniarstkiem, trzpania i czesania łąki oraz tkania płótna na warsztatach szerokości.

Siery zainteresowane są pewne, że po przeprowadzeniu inwestycji i udoskonaleniu maszyn, znacznie ożywi się rynek zbytu produktów Iniarstkich, nadmiar zaś włókna ma zapewnić zbyt w Zakładach Zyrardowskich.

Bezczelny napad na rowerzystę pod Chełmem

W drodze do wsi Strupin Mały pod Chełmem, na przejeżdżającego rowerem mieszkańca Chełma, Tadeusza Gradowskiego napadli dwaj osobnicy, którzy obez

władnili jadącego, a następnie zabrali mu rower i zbiegli.

Po przyjeździe do siebie, Gradowski pobiegł do pobliskiego posterunku policyjnego, gdzie zameldował o napadzie.

Groźny opryszek został osadzony w więzieniu na Zamku do dyspozycji władz sądowych.

Łzięka energicznemu pościgowi, policji udało się ująć obu napastników w osobach mieszkańców wsi Sielec, Józefa Paziaka i Bolesława Rydla, których osadzono w więzieniu.

Związali ojca, przykryli słomą i wywieźli w pole

RÓWNE. — W rodzinie Capuków, zamieszkałych w Pogorółwie pod Równem panowały od pewnego czasu niesnaski. 76-letni ojciec Daniel i jego dwaj synowie Konstancy i Wasyl nie mogli dojść do porozumienia w sprawie podziału gruntów.

Spór zaognił się z chwilą, kiedy do Konstancego Capuka wpraważła się kochanka Agafja Gryciuk, popularnie Hapka zwana. W sierpniu ubiegłego roku godni braciśkowie dokonali najazdu na dom swego ojca i zaczęli mu demolować komorę. Kiedy stary Daniel przeciwstawił się z widłami w rękę, Konstancy i Wasyl

skrepowali starego ojca powrozmami, włożyli na wóz i przykryli kilkoma sнопkami słomy. Następnie weszła na wóz Hapka i przydeptała słomę, aby było równo. Nie obeszło się przytem od razów i kopania ciężko podkutymi butami, od których Daniel Capuk omal nie zaniewidział.

Starego wywieziono następnie na pole odległe o kilka kilometrów od wsi, wyrzucono z wozu i ponownie traskliwie przykryto słomą, poczem synowie wrócili do zagrody ojca, rozebrali do reszty komorę i deski wywieźli.

Starego uwolnili z opresji do-

piero po kilku godzinach, t.j. wtedy, kiedy cała robota zrobiona była „na czysto”.

Konstancy i Wasyl Capukowie oraz Gafja Gryciuk pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za uszkodzenie ciała Daniela Capuka i ograniczenie jego wolności osobistej.

W wyniku rozprawy w sądzie Okręgowym w Równem, której przewodniczył s. o. Taylor skazani zostali czuli synalkowie po 6 miesięcy więzienia, przyczem kara została im zawieszona na przeciąg lat 3. „Hapka” została uniewinniona.

Echa „czystki” domów publicznych w Równem

RÓWNE. — W ub. roku czynny był na terenie Równem kierownik wydziału śledczego asp. Henryk Dzierżyński, który w rygorystyczny sposób przeprowadził akcję przeciw nadmiernej rozpanoszonej pladze sferensztwa i domów schadzek. Posypały się wówczas jak z rąga obfite ścis procesy, w wyniku których unieszkodliwiono szereg właścicieli domów publicznych. Jednym z nich był Jankiel Frydman, utrzymujący swój zakład przy ulicy Szewczenki. W toku dochodzeń policyjnych prowadzonych przeciw Frydmanowi, zeznawał niejaki Piotr Kaczkało, którego obciążające zeznania zaważyły na losie Frydmana. Jednakże na rozprawie sądowej w Sądzie Okr. w Równem w dniu 7 grudnia ub. roku Kaczkało złożył seńsacyjny oświadczenie, iż obciążające zeznania wymógł na nim asp. Dzier-

żyński, jak również prosiła go o to Janina Łukomska, jedna z byłych pensjonariuszek zakładu Frydmana, mająca do niego urażę. Frydman w rzeczywistości jest wzorowym obywatelem i nie trudni się ułatwianiem cudzego nierządu.

Ponięważ jednak Frydman — jak okazało się — zawodowo ciągnął zyski z cudzego nierządu i za to przestępstwo został sądowo nieskazany, Kaczkało pociągnięty został do odpowiedzialności

karnej za złożenie pod przysięgą fałszywego zeznania w sądzie.

Sprawa powyższa była przedmiotem rozprawy przed Sądem Okręgowym w Równem, której przewodniczył s. o. Taylor. Oskarżony Piotr Kaczkało tłumaczył się mętnie. Przewód sądowy dostarczył dowodu winy, wobec czego Kaczkało skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Oskarżał prok. Cwikliński, oskarżony bronił się sam.

Tragiczny wypadek

KOWEL. — W Kowlu przy ul. Szerokiej 20, w szopie należącej do Kazimierza Oleksy, podczas rozbiierania pocisku armatniego, znalezionego przez dzieci, nastąpił wybuch, skutkiem czego zo-

stał zabić Mieczysław Oleksa, lat 11, Eugenjusz Pała lat 12, zaś ciężko ranni zostali Jerzy Oleksa lat 17, Widold Borowik lat 12 i Waclaw Kieszło lat 14, z których dwaj ostatni zmarli po przywiezieniu do szpitala.

Sprzeniewierzenie i defraudacja komornika

ŁUCK. — Wkrótce przed Sądem Okręgowym w Łucku, rozpatrywana będzie sprawa komornika Sądu Grodzkiego w Ratnie, pow. Kowelskiego Ryszarda Ordyńskiego, który zwolniony został ze stanowiska za różne niedokładności kasowe.

Niedokładności te wyszły najjaw, po objęciu stanowiska przez następcę Ordyńskiego, który stwierdził ogromne nadużycia. Ordyński pobierał pieniądze i zamiast formalnych kwitów, potwierdzał on odbiór pieniędzy na formularzach nakazów płatniczych, a wpływów tych nie odnotowywał w reportorjach, ani w odnośnych aktach egzekucyjnych lub księgach kasowych.

Suma dokonanych przez Ordyńskiego sprzeniewierzeń sięgła 2900 zł.

Wybuch w hucie „Katarzyna”

Wczoraj nad ranem w jednym z pieców huty „Katarzyna”, w której stapiano stare żelazo, nastąpiła eksplozja. Czterech robotników, stojących w pobliżu pieca, doznało oparzeń. Przewieziono ich do szpitala.

Gielda

Na gieldzie warszawskiej kurs cze ku na Nowy Jork spał z 5,27 do 5,26 7/8.

Dewiza berlińska zwyżkowała z 205,20 do 205,75.

Wahania innych dewiz były nieznaczne.

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy.

DZIŚ W LUBLINIE

NOCNE DYŻURY APTEK:
Dziś z czwartku na piątek dyżurują apteki:
Stecki — Krak. Przedm. 29
Kotowski — Lubartowska 27
Klonowski — Rynek 2
Winklerowa — Bychawska 42

WIDOWISKA:
STYLOWY: „Pozwólcie nam żyć” i „Nauczę mnie kochać”
CYRK STANIEWSKICH: Sensacyjny program pierwszorzędných atrakcyj.

DZIŚ W RÓWNEM

NOCNY DYŻUR APTEK:
Rutkowski — 3 Maja 96
Błoch — Poniatowskiego 70

KINA W RÓWNEM
ZAFRAN: „Szyb L. 23”
EMPIRE: „Wielka księżna Aleksandra”
NOWY ŚWIAT: „Bezimienni bohaterowie”

DZIŚ W ŁUCKU

NOCNY DYŻUR APTEK:
Dai — Jagiellońska
Złocki — Dominikańska

REPERTUAR KIN:
SŁOŃCE: „Piekielny Paryż”
MIEJSKIE: „Cesarskie łowy” i „Wolne dusze”

Program radiowy ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń. 6,35 Muzyka. 6,38 Gimnastyka. 6,53 Muzyka. 7,10 Muzyka. 11,57 Sygnał czasu. 13,05 Audycja dla dzieci. 13,20 Muzyka symfoniczna. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 14,15 Pieśni polskie. 14,30 Tr. z uroczystego zamknięcia Zjazdu Polaków z zagranicy. 16,00 Wokalny kwartet solistów. 16,20 Muzyka lekka. 17,00 Pogadanka lotnicza. 17,15 Recital śpiewaczy. 17,30 Koncert chóru „Ogniwo”. 18,00 Letnisko we dworze polskim. 18,15 „Wesołe Krotoszyńskie”. 19,15 Recital fortepianowy. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,12 Fragment II-go koncertu symfonicznego. 20,40 Wiadomości rolnicze. 21,02 „O zmięrczu bogów Wagnera”. 21,12 Transmisja z Bayreuth. III-ci akt dramatu muzycznego „Zmierch bogów”. 22,30 „Współczesne systemy walki z nierządem”. 22,45 Muzyka tańcownicza. 23,00 Wiadomości meteor.

„WSPÓŁCZESNE SYSTEMY WALKI Z NIERZĄDEM”
Pragnienie utrzymania porządku publicznego i obyczaj moralnych na wsokim poziomie, zabezpieczenie w

zysku kobiet — to są główne cele moralne i społeczne, które stanowią podstawowe założenia wszystkich systemów stosowanych z walką z nierządem. Temat ten omówi przed mikrofonem warszawskim w dniu 9 sierpnia o godz. 22,30 p. Halina Siemienska.

„WESELE KROTOSZYŃSKIE”
W czwartek dnia 9 sierpnia o godz. 18,15 usłyszycie radjosłuchacze oryginalną i ciekawą audycję p. t. „Wesołe krotoszyńskie”. Audycja ta pozwoli całej Polsce poznać piękno i koloru ludowego ze starego Krotoszyńska w Wielkopolsce, obyczajnie nieznanie zupełnie w innych częściach Polski. Tekst audycji opracowany przez członków Koła Krajoznawczego przy Gimnazjum Państwowym im. ks. Kollataja w Krotoszyńsku. Podkreślić należy autentyczność tekstu „Wesela krotoszyńskiego”, gdyż melodie zbierane były przy pomocy fonografu. Audycję tę usłyszycie radjosłuchacze z rozgłówni poznajskiej, skąd transmitowana będzie na wszystkie stacje „Polskiego Radia”.

Pierwszorzędny zawodów Polska-Emigracja

(Zast.) W pierwszym dniu zawodów między reprezentacją Polski i Emigracji w poszczególnej konkurencjach osiągnięto cały szereg doskonałych wyników, z których na pierwszy plan wybijają się wspaniałe wprost, nieosiągnięte jeszcze w Polsce rezultaty w lekkiej atletyce.

Po pierwszym dniu spotkania lekkoatletycznego Polska prowa dzi 34:28 punktów w ogólnej punktacji.

W skoku o tyczce Wąsowicz osiągnął wysokość 4 metry 10 c.

Jest to wynik najlepszy z osiągniętych w tym roku w Europie.

Sztafeta 4 na 100 wygrała Emigracja w czasie 43,6. Składała się ona wyłącznie z biegaczy Polonji amerykańskiej.

W rzucie dyskiem Siedlecki ustanowił nowy rekord Polski rzutem 45,95 cm., drugi Heljasz 45,50; również poprawił dawny rekord Polski.

Skok wżwyż wygrał Pławczyk 180 przed Rutkowskim Emigracja 175.

W skoku w stosunku 12:4. Wysoka wygrana zespołu Polski tu-

maczy się niedopuszczeniem Lanego i Jabłońskiego, ponoc z powodu nadwagi, zresztą do sprawy tej powrócimy w najbliższej przyszłości.

Poszczególne wyniki walk przedstawiają się następująco:

Rotholz bije Fleischera (E.) przez k. o., w pierwszej rundzie. Moczko wygrywa z Wieczorkiem (E) na punkty. Polus nie rozstrzyga walki z Gierdalem (E.). Bakowski bije wysoko na punkty Rendzonka (E.). Wójczak (E.) nie rozstrzyga z Garnarkiem. Chmielewski bije na punkty Puchniaka (E.). Piłnik (E.) wygrywa wysoko z Hanskiem, wreszcie Piłat nokautuje już w pierwszej rundzie Chistowskiego. Sedziowanie nieszczegolne.

Dalsze wysiłki nad tworzeniem wielkiego i pięknego Grodna

Ukazało się obszerne obwieszczenie Zarządu Miejskiego w sprawie wznoszenia budowli, odnowienia budynków frontowych, umieszczania sztydów, plakatów oraz podniesienia szeregu ulic do rangi zabytkowych.

Zarządzenia powyższe należą do kategorii trosk o estetyczny wygląd miasta.

Zasadnicza inowacja polega na tem, że wprowadzono nowy czynnik przy sporządzaniu jakichkolwiek robót—jest to czynnik konserwatorski. Dotychczas dla wzniesienia budowli wystarczało zezwolenie wydziału technicznego dla umieszczenia sztydów wogule niepotrzebne było zezwolenie, conajwyżej sprawą tą interesował się wydział podatkowy miejski. Obecnie dla wzniesienia budowli potrzebne jest zatwierdzenie planu przez wydział techniczny, oprócz tego kierownictwo robót może być powierzzone fachowcom, mają-

cy wykształcenie architektoniczne. Podobnie przedstawia się sprawa przy przeróbkach.

Obostrzenie przepisów w sprawie sztydów może najbardziej okazać się dotkliwym!

Zaznaczyć należy, że doskonałą próbą wykonywania powyższych przepisów były dni listopadowe ub. r. przed uroczystościami Batorowemi. Odnowiono większą część fasad,

sztydów, nawet okien wystawowych. Obecnie widocznie dla utrwalenia tego stanu zostały ogłoszone przepisy, których stopniowe i systematyczne wcielenie w życie może przynieść zamierzony i upragniony cel: zrealizowanie pięknego i wielkiego Grodna. Co innego, że wykonanie tego celu połączone jest z nowym ciężarem społeczeństwa.

Oziś proces komunistyczny

W dniu dzisiejszym na ławie oskarżonych zasiadzie trzech komunistów żydów, oskarżonych o działalność antypaństwową.

Wszyscy trzej są mieszkańcami Grodna i na terenie naszego miasta uprawiali swą akcję. Są to Skulczyk, Blachman i Matłowski.

Rzeczy sympatyczne a niezbędne

Ostatnie przemówienie pana premiera Koźłowskiego, wygłoszone na plenarnym posiedzeniu posłów z B.B.W.R. a zwłaszcza

słowa poświęcone rzeczom sympatycznym a koniecznym i rzeczom niezbędnym — znalazły licznych komentatorów w Grodnie.

Okazuje się, że słowa pana premiera bardziej może niż kiedykolwiek są aktualne na gruncie grodzieńskim.

Oto jeśli prześlądnymy drobne prace miejskich w ciągu ostatnich kilku miesięcy znajdziemy b. duży rzeczy sympatycznych. Jakże inaczej można określić prace nad rozszerzeniem ogrodu miejskiego, nad uporządkowaniem tej lub innej skarpy, bulwaru czy wybrzeża.

Oczywiście prace te zasługują na bezwzględne poparcie. Pierwsza druga inicjatywa nawet była konieczną, ale skoro obecnie wszystkie wysiłki idą tylko w tym kierunku sprawy te zaczynają być wybitnie sympatycznymi, zaś miejsce niezbędnych i koniecznych zajmują inne.

Do kategorii niezbędnych należy opieka społeczna, jaką samorząd miejski z obowiązku winien świadczyć rozmaitej biedocie.

Opieka objawia się w różnych formach. M. in. w subwencjonowaniu towarzystw i instytucji dobroczynnych. Kwota subwencji jest ściśle określona przez Radę Miejską, wstawioną do budżetu, słowem jaknajmocniej zagwarantowaną, dla podkreślenia jej konieczności. Wykonanie porucza się Zarządowi Miejskiemu. Sprawa regularnych wypłat subwencji szwankuje już od kilku lat. W tym roku przybrała objaw gorszy niż kiedyś. W piątym miesiącu ro-

GIMNAZJUM im. H. SIENKIEWICZA Kola P. M. S. w Grodnie Narutowicza 6.

Z prawami szkół państwowych.

Dyrekcja Gimnazjum niniejszem podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się dnia 20 sierpnia b. r. o godzinie 9 rano.

Podania do klasy 7 i 8 ej należy składać do dnia 17 sierpnia.

Dzielnom urzędników państwowych obniżono wpis do 30 zł. miesięcznie; uczniowie niezamożni a pilni korzystają z ulg w opłacie za naukę.

Zamiejscowi mogą zamieszkać w bursie Osadników Wejskich ul. Jerolimskiej. 3-1

Złorzeczenie rabina prześladowało przestępcę

19-letni Icek Szapiro z Porzecha jeszcze w 1928 roku w podstępny sposób wzbogacił się o

600 zł. przez sfalszowanie podpisu rabina Szalkowicza na wekslu, wystawionym na powyższą sumę.

Gdy nadszedł termin płacenia Icek w obawie przed karą i gniewem rabina uciekł do Lotwy.

Rabin Szalkowicz początkowo miał moc kłopotów zanim stwierdzono, że podpis na wekslu jest fałszywy. Przy tej sposobności niejednokrotnie szafował złemi słowami na niecnego Icka.

Tem się zapewne tłumaczy fakt, że początkowo dobrobyt i znośny na „obczyźnie” stan pogorszył się do tego stopnia, że Icek musiał wracać do kraju.

Lojalnie zgłosił się dobrowolnie do władz z wyznaniem winy.

Onegdaj za dokonane oszustwo odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Grodnie.

Oskarżonego bronił apl. adv. Gliksfeld, Sąd wydał wyrok stosunkowo łagodny, wymierzając mu 1 rok więzienia, na mocy amnestji połowę kary darowano. Do pozostałych 6 miesięcy zaliczono 2 miesiące aresztu prewencyjnego.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Tragikomiczne przygody wiejskiej kobiety w szpitalu w Choroszoży

Onegdaj szpital dla umysłowo chorych w Choroszoży był terenem tragikomicznej przygody, która pociągnęła za sobą

Ofiara na powodzian

Zarząd Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” Kolo w Grodnie na posiedzeniu w dniu 1.VIII r.b. postanowił wyasygnować kwotę 50 zł. tytułem ofiary na dotkniętych powodziami.

Zaznaczyć należy, że Kolo Stowarzyszenia Rodziny Policyjnej w Grodnie, ze skromnych składek członkowskich, ma na swem utrzymaniu sieroty po policjantach, dokarmia biedne dzieci i z tychże składek prowadzi przedszkole.

utrata posad trzech pielęgniarek.

Do szpitala przybyła w odwiedziny do córki Niemrawa Kobielińska ze wsi. Dano jej przepustkę i kazano czekać w poczekalni.

Dnia tego oczekiwano przybycia do szpitala nowej pacjentki.

Pielęgniarka skoro spostrzegła niewiastę uśmiechnęła się i w przekonaniu, że to właśnie nowa pacjentka, zaprosiła ją do sali, gdzie przy pomocy dwóch innych pielęgniarek rozbrajała ją, wykapała, ostrzygła włosy i zaprowadziła na ogólną salę między warjatki.

Nie pomogły krzyki nieszczęśliwej kobiety. Chore pobili ją dotkliwie. W końcu dopiero zorientowano się, że to pomyłka i sprawdzono przepustkę.

Wszystkie trzy pielęgniarki zostały z pracy usunięte.

Kradzieże

Z kieszki Władysława Soroki przy ul. Napoleona nieznanymi sprawcy skradli znaczną ilość wyrobów tytoniowych, prócz tego brzytwę i gotówkę. Straty wynoszą 103 zł.

Z placu Oskara Astana przy ul. Bazylińskiej 39 niejaki Welwel Grandzicki z ul. Grandzickiej kradł systematycznie piasek i glinę. Straty wynoszą 100 zł.

Z piwnicy przy ul. Bernardyńskiej na szkodę Czajkowskiej Marji, Waska 9 skradziono 15 kg. słoniny, wartości 45 zł.

Z mieszkania l. Zylbermana przy ul. Białostockiej 47 nieznanymi sprawcy skradli przez okno 2 prymusy i 4 ręczniki, wartości 25 zł.

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoro 2, tel. 112.

UWAGA!

Rolnicy — Członkowie Kasy Stefczyka w Grodnie

Począwszy od dziś do dnia 20 sierpnia 1934 r.

Kasa przyjmuje zgłoszenia na pożyczki pod zastaw zboża.

Szczegóły w komunikatach.

Zgłaszać się codziennie w godz. od 10—12-tej

ZARZĄD.

Wytwórnia obuwia I. Ostrowskiego

w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11

wykonuje obstalunki, solidnie, elegancko, z gwarancją

Ceny umiarkowane

17

Całe Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej **IBERSKI** Księgarnia i skład materiałów piśmienn. — Dominikańska 29

ANONSI ANONSI

Kino „POLONJA”

Miłość, która czyni cuda... Miłość, która oszalała, Miłość, — silniejsza od śmierci

oto motyw najbardziej wzruszającego współczesnego filmu p. t.

„ŻYCIE BEZ JUTRA”

w rolach głównych:

NANCY CARROLL
EDMUND LOWE

Jak abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni

E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

Najbogatszy wybór nowości

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Dawne niewidziany

Harold Lloyd

w swojej najlepszej kreacji p. t.

Kinomanjak

Dźwiękowe

Apollo

Dominikańska 28

D Z I S Wstęp od 25 gr.

Same Asy Ekranu i Teatrów Polskich

K. Lubieńska, M. Mirska, Janecka, B. Samberski, K. Junosza-Stepowski, J. Wegrzyn, A. Zelwerowicz i in. w rewelacyjnym polskim filmie dźwiękowym, osnutym na tle najpopularniejszej powieści Stefana Żeromskiego p. t.

„DZIEJE GRZECHU”

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁰

Wstęp od 25 gr.

Dziś wielki dramat dwóch zakochanych serc.

Wyprawa potężnej floty brytyjskiej przeciwko zbuntowanym szczerpom arabskim.

PORUCZNIK MARYNARKI

z obsadą: ANNA NEGLE I HARY EDWARDS

„Porucznik marynarki” to film, który pozostawia miłe wspomnienia dobrze spędzonego wieczoru.